

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.

Preumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.
Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia 1912 mamy w zapasie.

W interesie szkoły i własnym dołożmy starania, aby czasop. „Szkołnictwo“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

Ludzi trzeba zmienić!

Nie pomogą żadne reformy i żadne regulaminy, dopóki nie zmienią się u steru szkolnictwa ludzie, których zasada: *Gniebić oświatę i jej pracowników!*

Wołania prasy i delegata miasta Krakowa p. Konopińskiego, który w swoim sprawozdaniu z 3-letniej czynności Rady szkolnej krajowej wcale nie-dwuznacznie wykazał grube niedomagania w urzędowaniu naszej najwyższej władzy szkolnej krajowej — wytknął brak zasadniczego regulaminu czynności dla tej władzy i jej urzędników, dalej nieograniczoną samowolę prezydenta i wiceprezydenta, etc. etc. odniosły *na razie* ten skutek, że Rada szk. krajowa na posiedzeniu dnia 23. kwietnia b. r. uchwaliła nowy Regulamin swoich czynności, zmieniający po części kompetencję tak pełnej Rady, jakoteż poszczególnych sekcji. Regulamin ten wszedł zaraz w życie, a równocześnie przesłany został ponownie ministerstwu oświaty celem zatwierdzenia. Jest nadzieja, że mimo zmiany osoby ministra, regulamin obecnie opracowany wedle uwag poprzedniego ministra, znajdzie aprobatę.

Różnice pomiędzy starym a nowym Regulaminem są dosyć znaczne; dotyczą one rozdziału czynności między sekcje a plenarne zebrania Rady szk. krajowej. Statut z 1905 roku powiadał: „Sprawy „ogólnej natury“ mają być zastrzeżone pełnej Radzie“. Tymczasem doświadczenie wykazało, że tych spraw ogólnej natury brakło, lub że wszystkie sprawy uznawano za *szczególne*, i jako takie przekazywano sekcjom, gdzie *c. k. referenci* robili co chcieli.

Na tej podstawie takie sprawy, jak *wszystkie personalne* kwestye nauczycieli ludowych, seminariów naucz., szkół średnich, przemysłowych i handlowych, nominacye inspektorów okręgowych, propozycje co do mianowania inspektorów krajowych itp. itp. były zawsze załatwiane... *przez sekcje*, czyli *cały ów punkt ciężkości administracyi szkolnej usunięto* *postępnie z pełnych posiedzeń Rady* do obrad sekcyjnych, gdzie *pięciu kacyków* rządziło bezprawnie i bezkarnie całym szkolnictwem wedle swojej woli.

Nie dziwnego, że pełna Rada szkolna dzięki „*rozszerzonej autonomii*“ będąc doszczętnie wypłukaną ze wszelkich czynności „ogólnej natury“ zaczęła zamierać tak dalece, iż wystarczyły zupełnie dla jej suchotniczego żywota... *dwa lub trzy posiedzenia* w ciągu roku!!

W uchwalonym obecnie Regulaminie zwiększony został, raczej wyraźniej określony dotychczasowy zakres działania pełnej Rady szkolnej krajowej. Przydzielono jej prócz wniosków w sprawie zakładania szkół średnich, seminariów naucz., szkół handlowych i przemysłowych oraz wniosków o udzielenie prywatnym szkołom prawa publiczności — *także wnioski* względnie decyzję w sprawie mianowania inspektorów szkolnych krajowych i okręgowych, dyrektorów i kierowników szkół średnich, seminariów naucz., państwowych szkół handlowych i przemysłowych.

Nadto przydzielono pełnej Radzie szkolnej krajowej *prawo rozstrzygania* w sprawach, przeciwko którym założono w sekcjach „*votum seperatum*“. — Natomiast mianowanie nauczycieli szkół ludowych, seminariów naucz., szkół średnich, handlowych i przemysłowych, pozostawiono nadal w odnośnych sekcjach?

Różnica pomiędzy funkcjami pełnej Rady a jej trzema sekcjami jest bardzo znaczna. Na pełnej Radzie prawo głosowania mają *wszyscy* bez wyjątku jej autonomiczni członkowie (16tu) oraz 8. członków państw. (inspektorzy kraj. i referenci). Na posiedzeniach sekcji mają prawo głosowania tylko ci członkowie autonomiczni, którzy do odnośnej sekcji byli przydzieleni, a więc jeden autonomista i czterej ok. urzędnicy; oni też tworzyli komplet, na mocy którego zapadały prawomocne uchwały.

Do nowości w nowym Regulaminie należy dalsze bardzo ważne postanowienie, mianowicie, że *plenarne posiedzenia Rady szkolnej krajowej* mają odbywać się obecnie z reguły *jeden raz na miesiąc*, zaś w wypadkach nadzwyczajnych, o ileby tego zaszła potrzeba, także częściej.

Jakkolwiek reforma nowego Regulaminu prze-

prowadzoną została *pod naciskiem* rządu centralnego wzgl. ministra oświaty i chociaż z całej duszy pragnąć należy uzdrowienia panujących stosunków w bagnie galicyjskiego szkolnictwa, to jednak wykazane zmiany wcale rozczułać nas nie powinny, zważywszy tylko, że referentami tego „odnowionego“ Regulaminu byli c. k. urzędnicy obecnej Rady szkolnej krajowej, która stanowczo ani myśli o gruntownej zmianie administracji szkolnej, a tem mniej o przystosowaniu jej do wymogów czasu w nowoczesnej formie. Dlatego nie ludźmy się, aby dotychczasowe stosunki szkolne zmieniły się na lepsze przy pomocy „ulepszonoego“ Regulaminu.

Trzeba wpiertw zmienić ludzi, kierujących maszyną oświatową, inaczej na wszelkie pozorne zmiany, szkoda czasu i atlasu!!

Przy tej sposobności apelujemy do **autonomicznych członków** Rady szkolnej krajowej, aby poczynili energiczne starania celem bezzwłocznego wydania odpowiedniego Regulaminu dla **Rad szkolnych okręgowych**, które w dzisiejszych warunkach są najzwyczajszem urągowiskiem autonomicznej władzy szkolnej!!



Nauczyciele ludowi w parlamencie.

Deputacya wszystkich organizacyi nauczycielskich zjawila się 24. z. m. u prezydenta gabinetu

Pogadanki o rosole.

II.

(Moja tajemniczość — niesamowita sprawa — historia przyszłości i różne gusta — zaszczyt za zaszczyt — kto się kogo boi — moje zdolności literackie).

Im dłużej zagłębiam się w rosolowe o mnie elokubracje, tem bardziej czuję się dumnym. Zdaje mi się, że kiedyś potomność spierać się będzie o miejsce mego urodzenia, jak ongi o Homera, gdyż cała moja przeszłość spowita w mgłę jakiejś uroczej tajemniczości... przynajmniej dla p. Rosoła.

N. p. ta zawiła sprawa z moją kwalifikacyą nauczycielską. „Nasz redaktor“ (tak p. Rosół zwykł tytułować samego siebie) jako człek wpływowy mógł po prostu poprosić Dyrekcyę semin. naucz. w Krakowie o bliższe dane o mnie, albo odnieść się do którego z mych kolegów, których tylu jest rozsianych po całym kraju, aby mieć potrzebne wyjaśnienia, — a on mimowiednie pogłębia tajemnicę, zwiszając nademną i czyni mię w ten sposób postacią legendową.

Bo „*sluchajcie tylko i zważcie u siebie...!*“ Jakis Majer, urodzony hebes, który ukończył zaledwie pierwszą klasę seminaryum naucz. (kto wie, czy i to prawda? P. R.), którego później „z łaski“ do służby przyjęto, a w niedługi czas „z miejsca napędzono“, mając taką zabazgraną przeszłość

hr *Stürgkha* i ministra oświaty *Hussarka*, jakoteż u przywódców wszystkich stronnictw w tem także u prezesa *Lea*, w sprawie zmiany §. 55. ustawy państwowej o szkołach ludowych w tym duchu, aby nauczyciele zrównani zostali z urzędnikami państwowymi czterech najniższych rang, oraz w sprawie polepszenia bytu nauczycieli, co stałoby się przez przekazanie krajom odpowiednich sum z funduszków państwowych.

Prezes *Leo* odpowiedział deputacyi, że nie należy komplikować tej sprawy przez wysuwanie kwestyi politycznych, idzie tu bowiem o zagadnienia, które tangują autonomię poszczególnych krajów. — Zmiana § 55. natrafiłaby na bardzo żywy opór owych stronnictw, które stoją na stanowisku, że tylko sejmomy mogą sprawy szkolnictwa normować. Należałoby więc przedewszystkiem starać się o to, by sejmom zagwarantować odpowiednie środki ze strony państwa. Jeśli się to stanie i jeśli w odpowiedniej formie zostanie przytem powiedziane, że przekazane fundusze mają być użyte na cele szkolnictwa ludowego, wówczas polepszenie bytu nauczycieli ludowych będzie bardzo ułatwione. Dotychczas jednak położenie finansowe poszczególnych krajów jest tak *niekorzystne*, że na razie trudno myśleć o poprawie losu materyalnego nauczycieli.

Przedewszystkiem reforma podatkowa musi być w ten sposób przeprowadzona, by krajom oddano do dyspozycyi odpowiednie środki. W Austrii powinno się tak stać, jak w innych państwach, które biorą na siebie znaczną część ciężarów szkolnictwa, albowiem kraje Austrii nie mogą tym zagle wra-stającym ciężarom podolać. Obecnie przy sposobności

za sobą i obarczywszy nadto sumienie współpracownictwem w „*Szkolnictwie*“, wprost z redakcyi tego pisma przenosi się na posadę nauczyciela szkoły prywatnej w Schodnicy, gdzie w myśl § 70. ustawy szk. wymagano także zawodowej kwalifikacyi naucz. i nawet sam p. Bobobrzyński wysadzić go stamtąd nie potrafił. Później znów otrzymuje posadę kierownika szkoły na Morawie, gdzie niemieckie władze szkolne wprost roentgenują polskich nauczycieli, a zawodowe ich kwalifikacye nie tylko przeglądają, *ale nawet uqchają z każdej strony...!*

Nie, to doprawdy jakaś niesamowita sprawa!

Albo n. p. z tym „*Monitorem*“! Breiter „poznał się na Majerze“ i wyrzucił go z redakcyi, a on jeszcze po wyrzuceniu pisze w „*Monitorze*“, nawet umieszozza odpowiedzi dla „*Gazety szkolnej*“! Tfy, czy czary, czy jaki inny djabeł?

Ale... ale... ale...! Byłbym na śmierć zapomniiał. Toż p. Rosół pozywa mię przed „*sąd historyi*“, która ma wyrzec zdanie o moich winach lub zasługach. No, proszę państwa, czegoś podobnego byłbym się nigdy nie spodziewał. Więc historia ma się zajmować mizerakiem, który ukończył zaledwie pierwszą klasę seminaryjną, a w drugiej dostał „oblewaną dwóję“? To doprawdy niebывały zaszczyt!

Tylko niewiadomo, kto tę historyę napisze? Czy znów nie u diabła jaki Nemo, albo może Rosół lub inna zupa?

ści uzdrawiania skarbow krajowych powinny się znaleźć odpowiednie na to fundusze i Koło polskie stać będzie na straży tego postulatu.

Poseł *Daszyński* oświadczył deputacyi, że socjaliści starają się o poprawę bytu materialnego nauczycieli — przyczem nie idzie im w zupełności o formę, w jakiej się to stanie.

Prezydent ministrów *Stürgkh*, u którego następnie zjawiała się deputacya, oświadczył, że rząd ma pełne zrozumienie dla życzeń nauczycieli; zmiana §. 55. byłaby jednakowoż nader trudną i nie sprowadziłaby polepszenia losu materialnego nauczycieli, a to dlatego, ponieważ paragraf ten zawiera jedynie normy podstawowe, których przeprowadzenie należy do poszczególnych krajów. Premier zapewnił, że życzy sobie sam jak najrychlejszego nadejścia chwili, w którejby można przekazać pewne sumy krajom na polepszenie losu nauczycieli. Dziś jednakowoż rząd niczego stanowczego nie może oświadczyć na wniosek *Steiwendera*. Komisya skarbowa, plenum Izby i te Sejmy, które dotychczas nie są zdolne do pracy, zadecydują ostatecznie o tej sprawie. Rząd w każdym razie jak najusilniej poprze całą akcyę.



Przyczyny strejku kandydatów seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie.

Seminaryum stanisławowskie jest typowym okazem galicyjskich fabryk nauczycieli. Jako takie przedstawia bagno, które stanowczo już raz powinno być gruntownie wyczyszczone.

Mnie się zdaje, że najprędzej sam p. Rosół. On *jedynie* potrafi być bezwzględny. Jak obrzuci błotem, to już wszystkich. Taki to już jego gust, i o to nie należy się spierać. De gustibus non est disputandum! (Nie wiem, czy dobrze po łacinie, bo ukończyłem tylko pierwsze półrocze pierwszej klasy gimnazjalnej i z łaciny miałem dwójkę). Każde stworzenie boskie ma swoje upodobanie. Rzeźbiarz lubuje się w glinie, poeta w księżycu, ja w rosole... a świnia w błocie!

To zazerwowanie pierwszeństwa w pisaniu „historyi“ p. Rosołowi dyktuje mi nie tylko uznanie dla jego nieocenionych dotąd (wstydzicie się związkowcy) zalet, zdolności i zasług, ale prosta wdzięczność za pamięć o mnie. Za ten zaszczyt odwzajemniam się również zaszczytem i przesyłam „*Gazecie szkolnej*“ sprostowania. A czy słyszał kto kiedy, aby kto w „*Śmigusie*“ albo „*Bocianie*“ cokolwiek prostował? Ja odstąpiłem od zasady ze względu na historyczne znaczenie „naszego redaktora“ i dla okazania mu większego uszanowania przesyłam sprostowania przez adwokata (choć nawiasem powiedziaławszy diabło mię to kosztuje—ale niech wie, co ja za pan!). I jeżeli dobrze pójdzie, to konsekwencyą mego postępowania zamienię „*Gazetę szkolną*“ na „*Gazetę sprostowań*“.

Tylko jedno mnie boli, a mianowicie, że p. Rosół szczerzej mojej intencji uznać nie chce. Oto powiada, że posyłam mu sprostowania, aby go nastraszyć...!

Pod względem wykształcenia, jakie dają ten zakład swoim wychowankom, śmiało można powiedzieć, że daleko więcej umieją uczniowie szkół wydziałowych. Zaiste, gdyby kandydaci tej fabryki chcieli zadowolić się ochłapami wiedzy, jakie podają im *ces. król. pedagogzy*, naówczas staliby się wymarzonymi nauczycielami wedle życzenia i recepty *Bobrzyńskich*, *Dembowskich*, *Abrahamowiczów*, *Cieleckich* etc., słowem seminaryum w Stanisławowie jest ideałem szkoły przyszłości.

Po ustąpieniu dyrektora *Zubczewskiego* rozwiązały się pęta anarchii, która tutaj przez 2½ lat święciła niezwykle tryumfy. Kilku profesorów zamiast aby pilnie uczyć na każdej lekcyi, wyśmiewali w najordynarniejszy sposób swoich kolegów. Pierwsze skrzypce w tej wstrętnej robocie trzymał niejaki *Weber* (niedawno spensyonowany), po nim *Markowski Tomasz* (przeniesiony do Sokala), a już mistrzem nad mistrze był *Gołębiowski Jan*, wielki profesor od rysunków, wreszcie kuglarz, wabiący się *Janem Helfferem*, który przed kandydatami odważył się nazwać *Markowskiego Włodzimierza*, ulubieńca zakładu... „baciarem, pijakiem“!

I to właśnie nikczemne wyrażenie się *Helfera* o koledze *Markowskim*, który gdyby nawet był baciarem i pijakiem, zawsze jednak stalby ocale niebo wyżej od kalumniatora i jego towarzyszy, było iskrą, która spowodowała wybuch strejku seminarzystów, którzy w pierwszej chwili nie umieli sformułować swoich zażaleń. Dlatego żądali cofnięcia dekretu przeniesionego prof. *Markowskiego Włodzimierza*, zaś znany naszym Czytelnikom i Czytelniczkom dyrektor *dr. Nittmann* z Czortkowa, stracił

Ależ broń Boże! Gdzieżbym ja mógł nastraszyć przezacnego „naszego redaktora“? Toż raczej ja się go boję, a nie on mnie. Zwyczajnie jak porządny człowiek — bandyty.

Pod wpływem tego przestradchu, gotówem nawet nieudolne pióro moje ku wyłącznemu podniesieniu chwały p. Rosoła poświęcić. Zacząłem już nawet pisać na przekór p. *Nemowi* (który porywa się z motyką na słońce) nową historycę ruchu nauczycielskiego, dając jako „motto“ następujące zdanie: „Na początku był rosół, a rosół był z psiej kości, a psią kością był rosół...“ i obecnie zbieram dalsze materyały „przerzucając olbrzymią registratorę redakcyjną“ wszystkich wydanych przezemnie gazet.

Bo może państwo nie wiacie, że ja już od urodzenia byłem redaktorem. Wprawdzie p. Rosół przyznaje mi tytuł „literata“ dopiero z chwilą otrzymania „dwójki“ w seminaryum, ja jednak mogę wszystkich zapewnić, że pisałem daleko wcześniej. Mówiono mi, że już w kołysce, ale wówczas wyłączenie na kolor... cytrynowy. Zupełnie tak samo jak p. Rosół obecni e, zwłaszcza w nerwowem podrażnieniu.

Z. M.



swoją buńczuczna fantazyę wobec strejku, zwłaszcza, iż sam nie chciał czy też nie umiał zapoznać się z przydzielonym mu zakładem, lecz we wszystkim polegał na opinii *prof. Rottera*, który będąc poprzód oficerem przy wojsku, „*trząskł całym seminaryum*“ przez blisko 2½ roku, obchodząc się z bezbronnymi uczniami, jak ordynarny kapral z rekrutami, podczas gdy jego koledzy jak Helfer, ks. Skarbowski, Kosteczki inspektor i inni... włączyli się po knajpach, zabawiając się wesoło do późnej nocy.

Z tego małego obrazka łatwo wyrobić sobie pojęcie o wartości całego grona profesorów i ich mizernym wpływie wychowawczym, skoro nie potrafiliby zdobyć sobie na tyle zaufania, by móżdż uspokoić młodzież i odciągnąć ją od nierozważnego kroku.

Dnia 11. kwietnia strejk został ukończony. Onegdaj bawił w Stanisławowie radca szkolny Matijów, osobiście przesłuchując kandydatów*), którzy żalili się głównie na profesorów: *Rottera*, za jego grubiańskie traktowanie młodzieży; na *Helfera*, który jako *prefekt internatu* obchodzi się z uczniami jak lichy pastuch z bydłem. Karmi ich bowiem jedzeniem, którego z pewnością nie tknęłyby nawet głodne świnię... Często, gęsto znaleźć można w podawanym jedzeniu sporo robactwa, stonóg i wszelakiego rodzaju innych tym podobnych smakołyków. Poza tę wspaniałą strawą młodzież dusi się formalnie w jednej izbie, marznie podczas zimowych miesięcy w nieopalanym mieszkaniu i właśnie dzięki tej troskliwej opiece popada wedle opinii lekarza miejskiego najsilniejszy nawet w suchoty i inne ciężkie choroby. O mądrości prefekta Helfera możnaby spisać całe tomy. Wprost uwierzyć trudno, aby takie indywiduum zdolne było do wychowania przyszłych nauczycieli, jakkolwiek pan Helfer szczyci się, że ukończył rok filozofii, a nawet, jak wróble śpiewają na dachu, pobierał on wyższe studia w Kulparkowie. Dowodem jego inteligencji i zdolności umysłowych fakt następujący: Gdy raz zastał ucznia nieco dłużej w łóżku leżącego, zawołał doń z furją: *Czy i twój ojciec również tak długo tłucze się z matką na łóżku?...*

Prócz brutalności państwa prefektów, zarzucają kandydaci Helferowi niezwykłą mściwość, niechlujstwo w całym internacie, a już sławna „*kasza internacka z robaczkami*“ stała się codziennem przysłowiem w Stanisławowie, zaś pani dobrodziejka Helferowa zyskała w całym mieście i okolicy miano *znakomitej i taniej gosposi!*...

O pedagogicznych zdolnościach Gołębiowskiego jako „profesora“ od rysunków nawet wspominać nie warto. Wystarczy tylko nadmienić, że gdy niedołężny dyrektor Nittmann prosił owego pedagoga o radę, co ma począć ze strejkującymi kandydatami, zawołał: *Jakto? A od czegoż jest policya, żandarmerya, wojsko, czy też nie pomogą panu dyrektorowi?!*

*) Jeden z nich w międzyczasie dostał silnego krwotoku płucowego i był obłożnie chorym. Skoro o tem zawiadomiono p. radcę, ten kazał delikwenta ściągnąć *par force* z łóżka. Więc wedle rozkazu przyprowadzono go pod ramię dwóch kandydatów do kancelaryi, gdzie podczas przesłuchania nastąpił u chorego ponowny i silniejszy krwotok, poczem zemdlął, skąd już mało żywego odwieziono do szpitala powszechnego. Jak się dowiadujemy, zagraża kandydatowi poważne niebezpieczeństwo... ale „*życzeniu*“ pana radcy stało się zadość. (Przyp. Red.)

Pozatem *prof. Gołębiowski* jest bardzo przemyślny, zwłaszcza jako członek Towarzystwa ochrony zwierząt w Stanisławowie. Troskliwy o dobro czworonożnych stworzeń zapisał wszystkich kandydatów IV. kursu bez ich wiedzy i woli *do swego Towarzystwa* i usiłował ściągnąć od nich wkładki, chociaż większość biedaków, nie ma co jeść. To też wdzięczni uczniowie zwrócili mu legitymacyę zwierzęcego stowarzyszenia z życzeniem, aby czcigodny profesor niebawem został tam prezesem...

Po przesłuchaniu niemal wszystkich internistów radca Matijów polecił Helferowi wnieść prośbę o bezzwłocznie zwolnienie od obowiązków prefekta, co tenże natychmiast choć z wielkim żalem uczynić musiał. Trzeba bowiem wiedzieć, że p. prefekt po 16tu latach żmudnej pracy w internacie seminarzyckim wykarmił należycie swoich własnych 13. dzieci, wybudował sobie piękną willę, nie licząc ilu wychowanków dzięki „*kaszy internackiej*“ i innymi wygodami wyprawił na łono Abrahama, a ilu pozabawił zdrowia na całe życie?!

Dowiadujemy się, że Wydział internatu chce znowu palnąć nowe głupstwo. Oto prefekturę po Helferze ma otrzymać jeden z tut. katechetów, zaś gospodarstwem i ku chnią zajmą się „*energiczne*“ siostry zakonne. Horoskopy nie bardzo pomyslane. Również o ks. katechecie Skarbowskim, szczerem przyjacielu Helfera dałoby się powiedzieć bardzo dużo. Ze względu jednak, że biedaczek cierpi na zaburzenia mózgowie (fakt) z litości pozostawiamy go w spokoju.

O kubaniarstwie niektórych profesorów seminaryum krążą po całym Stanisławowie fantastyczne opowiadania, którym mimo wiarygodności świadków, trudno nieraz dać wiarę. Dość wspomnieć, że panowie pedagodzy seminaryalni bawią się znakomicie, piją jeszcze lepiej — a mimo tego budują wspaniałe domy, niektórzy nawet mają ich po kilka... Chcemy wierzyć, że doszli do tego uczciwą pracą, atoli znający różne tajemnice stanisławowskie, powiadają: *ale... ale...!*

Widocznie jakaś ciężka zaraza grasuje w owem seminaryum, skoro kto tylko chce, uprawia tutaj swobodnie wszelakie bezprawia. Oto nawet marny robaczek „profesor“ muzyki, wabiący się *Uruska Antoni*, przypomniawszy sobie, że dyrektor Nittmann za czasów pobytu w Czortkowie urządził swoją przeprowadzkę *tanim kosztem*, w lot zastosował tę samą metodę, którą uznał za najtańszą i najpewniejszą, bo przed kilkunastu dniami wydał „*befel*“, a kandydaci w mig przetransportowali jego rzeczy na nowe mieszkanie..!

Te oto fakta były w pierwszym rzędzie powodem strejku. Tonący brzytwy się chwyta, podobnie i młodzież seminarzycka nie mając innego środka aby zwrócić uwagę wyższych władz na bagno stanisławowskie, wstąpiła odruchowo na drogę, jaką w danej chwili uważała za najodpowiedniejszą.

Nie apelujemy do Rady szk. krajowej o wy czyszczenie w mowie będącej tajni Augiasza, gdyż taki oplakany stan jak w Stanisławowie panuje prawie we wszystkich seminaryach nauczycielskich. To już jest *system*, który wychodowali sami arcykapłani galicyjskiego szkolnictwa, a systemy padają razem ze swoimi opiekunami.

Inaczej jednak wyglądają te zawodowe zakłady w ychowawcze poza granicami Galicyi. Tam chyba ze świecą nie znajdziemy przy seminaryum pedagoga, któryby jak u nas trafia się bardzo często był tylko ukończonym wydziałowcem z ladajaką przeszłością. Z początkiem b. r. umarło w zachodnich krajach Austrii dwóch profesorów seminaryów nauczycielskich, którzy po ukończeniu uniwersytetu, pełnili przez szereg lat obowiązki nauczycielskie przy szkołach ludowych i wydziałowych, następnie byli inspektorami, poczem dopiero powołano ich do seminaryum. Tacy *Lehrerbildnerzy* nie szukają szczęścia w knajpie szynkowej, nie traktują młodzieży jakby stworzenia niższego rzędu, lecz służą wiernie swym wzniosłym ideałom, będąc prawdziwymi pedagogami.

W Galicyi jednak jeszcze bardzo wiele upłyne wody w Wiśle i Dniestrze, zanim nasze seminarya zdolne będą porównać się z pokrewnemi zakładami innych krajów. Ale bo też tam inne jest społeczeństwo — i dlatego nie zna ono takich Bobrzyńskich i Dembowskiich na czele najwyższych władz szkolnych.



Służbowa pragmatyka dla nauczycielstwa ludowego.

(Referat kol. Onufrego Własijczuka, wygłoszony na krajowym wiecu naucz. 14. stycznia 1912).

(Dokończenie.)

Zapytałby kto, nauczyciel przecież czytać umie, to może czytać po za godzinami nauki? Tak, to prawda! — czytać może, ale nie ma do tego sposobności; rzucony odrazu w głęboki partykularz z uposażeniem niższem od sługi sądowego lub starościńskiego, zawałony pracą i obowiązkami zawodowymi, zabierającymi prawie cały czas pozaszkolny, ograniczyć się musi do c. k. literatury szkolnej i do tych szpargałów, które się walają po szafach minimalnie udotowanych bibliotek okręgowych.

Cała literatura nowsza, tak bujna, tak żywa, tyle poruszająca aktualnych spraw czy to ekonomicznych czy społecznych, czy wreszcie narodowych jest przed dzisiejszym światłodawcą zamknięta. Biblioteki okręgowe są marne, zresztą kompletowane na podstawie literatury hrabiego Tarnowskiego, nie wiele przyczyniają się do rozszerzenia widnokęgów widzenia dzisiejszego nauczycielstwa.

Do umiejętnego wykonywania zawodu nauczycielskiego potrzeba ogólnego wykształcenia o dość wysokiej skali. Wychowawca bowiem musi posiadać wiadomości i z przyrody i z nauk humanistycznych. Aby wiadomości te osiąść potrzeba kilkoletniej nauki — a wiadomości te nabyć można przy dzisiejszym ustroju szkolnictwa tylko w szkole średniej, t. j. gimnazyum klasycznym, gimnazyum realnem lub w szkole realnej. Odciąć seminarya nauczycielskie

od tych środowisk oświatowych — oto dążenie, oto czyn dzisiejszych kierowników szkolnictwa, podrywanych im przez wsteczne stronnictwa sejmowe, obawiające się rozjaśnienia umysłów u podstaw naszego społeczeństwa. Seminarya nauczycielskie obchodzą się dzisiaj bez tego średniego wykształcenia z wielką szkodą dla wykształcenia nauczycielstwa, z wielką szkodą dla poziomu ogólnej oświaty elementarnej. Seminarya nauczycielskie to średnie wykształcenie wzięły na siebie — a jak wywiązują się ze swego zadania, to widzieliśmy na wynikach nauki języka ojczystego. Jakie wiadomości przynoszą dzisiejsi nauczyciele w zawód z języka ojczystego, takie same i z innych przedmiotów tak przyrodniczych jak i humanitarnych. Wiadomości te są bardzo niedostateczne, bardzo skromne.

Zawód nauczycielski wymaga encyklopedycznego wykształcenia i to w jak najobszerniejszej mierze. Tymczasem kierownicy dzisiejszej szkoły ludowej w naszym kraju postarali się, aby ta miara była jak najskromniejsza. Dość powiedzieć, że z nauki dziejów powszechnych usunięto pragmatyzm, a ograniczono się na tak zwanej elementarnej metodyce udzielania dziejów t. j. na życiorysach bohaterów dziejowych. Wiadomości z dziejów ojczystych, z dziejów Polski i Rusi są minimalne. Wiadomości te są traktowane przygodnie, przy dziejach powszechnych, o ile nauczyciel na nie natknie się. Dzieje Polski i Rusi, dzieje kraju ojczystego nie istnieją w seminaryach jako osobny przedmiot. A więc ten, który ma nieść oświaty kaganiec w naród nie zna dziejów, historii własnego narodu! Tak samo ma rzecz z geografią ziemi ojczystej, z przyrodą ziemi ojczystej! Absolwent dzisiejszego seminaryum więcej umie o Alpach, aniżeli o ro dzinnych Karpatach, więcej umie o nizinie węgierskiej, aniżeli o nizu sarmackim, lepiej zna geologię gór Jurskich, ale nie ma pojęcia o geologii rodzimego Podola, zna z botaniki dokładnie florystykę o kolic podrównikowych, ale o florystyce ziemi ojczystej ma bardzo słabe pojęcie.

I to się dzieje właśnie w czasie, gdzie się rozprowadza długo i szeroko o anarodowieniu szkoły!



Wiwat sequens!

Nis strudzony i pełen młodzieńczego zapału poszedł do Rady państwa p. *Zygmunt Klemensiewicz*, przekonawszy się naocznie o haniebnej gospodarce szkolnej p. inspektora Spisa, który od dawna powinien był pójść w odставку, rozesłał w kwietniu b. r. do wszystkich gmin krakowskiego powiatu odezwę tej osnowy:

Do Szan. Urzędu gminnego w...

Jako poseł do Rady państwa, wybrany z naszych gmin, zwracam się niniejszem do Szanownego Urzędu gminnego w następującej, bardzo pilnej i niecierpiącej zwłoki sprawie:

Stosunki szkolne, jak się o tem naocznie i dokładnie przekonałem, są w naszym powiecie najzupełniej zaniedbane, a staranie o rozwój szkolnictwa ludowego leży zupełnie odłogiem. Rada szkolna okręgowa od szeregu lat *nic zupełnie nie robi*, skutkiem czego nasz powiat, który pod względem oświaty powinien przewodzić całemu krajowi — jest dziś jednym z najbardziej zaniedbanych powiatów! Latami bezpożytecznie leżą chłopskie pieniądze (owe 120%) na szkołę złożone, leżą niezalutowane podania, na które Rada szkolna nawet odpowiedzieć nie chce nie można się doprosić przebudowy już istniejących lecz zaciasných budynków szkolnych! Dzieci chłopskie dusić się muszą w ciasnych już, zupełnie dzisiejszemu zapotrzebowaniu nie odpowiadających izbach szkolnych! A już zupełnie tego ścierpieć nie można, aby się dzieci uczyły po pół godziny dziennie, jak to ma miejsce w niektórych gminach, do tego w donajętych izdebkach, upakowane tam niczem śledzie w beczce! I cóż za rezultaty mogą być z takiej nauki, czegoż się te dzieci w ten sposób nauczyć tam mogą? Lata mijają, a u nas zamiast być coraz lepiej, jest z rokiem każdym gorzej! Tymczasem w innych powiatach wznoszą się coraz nowe szkoły, a przebudowuje się stare budynki — bo tam się ma kto tem zająć, bo tam i Rada szkolna okręgowa inaczej dba o powierzona jej opiece naukę!

Tak dalej być nie może w żaden sposób i stosunki te muszą jak najszybciej ulegć zmianie! A do tej zmiany teraz nadchodzi ostatnia pora, gdy nowa 10 milionowa pożyczka, uchwalona przez Sejm na budowę szkół ma być na rok najbliższy gotową do wypłaty. Już teraz i to jaknajprędzej należy się starać o zbadanie stanu szkolnictwa naszego, poznać braki i potrzeby szkolne każdej gminy, a więc *zawczasu* wygotować kosztorysy i plany, wybrać grunt, słowem poczynić wszelkie przygotowania do tej wielkiej a tak ważnej pracy, aby nas inni, bardziej sumienni, bardziej dbali o dobro swych dzieci znów nie ubiegli! Proszę pamiętać, iż co teraz zaniedbamy — tego prędko już nie odrobimy!

Dlatego też zwracam się do Szanownego Urzędu gminnego i proszę w interesie i dla dobra gminy o jak najspieszniesze nadesłanie mi *dokładnych* i obszernych odpowiedzi na następujące pytania:

1. Nazwa gminy.
2. Ile dzieci liczy gmina w wieku szkolnym?
3. Czy jest już w gminie szkoła i ilu klasowa?
4. Czy mieści się we własnym budynku, czy też wynajętym?
5. Czy szkoła ta nie jest już za mała i czy nie potrzebuje powiększenia?
6. W braku szkoły, czy gmina starała się już o budowę nowej szkoły lub o rozszerzenie już istniejącej?
7. Do kogo wnoszono podania, w którym roku i miesiącu, czy już nadeszła odpowiedź i jaka?
8. Jeżeli w gminie niema szkoły, to obecnie

gdzie chodzą dzieci do szkoły, ile ich jest, odległość i stan dróg od gminy do szkoły oraz ile gmina dopłaca za naukę w obcej gminie?

9. Czy gmina już złożyła 120% na budowę szkoły?
10. Czy już jest grunt pod szkołę kupiony i jak dawno?
11. Jakie ma gmina inne życzenia co do budowy szkoły?

W interesie i dla dobra gminy i dzieci chłopskich proszę Szanowny Urząd gminny o nadesłanie mi jak najspieszniesze dokładnych i wyczerpujących odpowiedzi, które posłużą mi do ułożenia planu dalszego postępowania oraz do przedłożenia ich zarówno JEkselencyi Panu Namiestnikowi, jak i ewentualnie odpowiednim władzom w Wiedniu, oraz do rozpoczęcia starań o budowę, względnie przebudowę szkół przedewszystkiem w tych gminach, które najbardziej są obecnie upośledzone!

Nadmieniam, iż na każde zapytanie ze strony Szanownego Urzędu gminnego udzielę natychmiast odpowiedzi i wyjaśnień, lub też przybędę sam do gminy, celem ustnego porozumienia się.

Od Redakcyi. Nie ulega wątpliwości, że gminne Urzędy dostarczyły posłowi Klemensiewiczowi żądanej informacyi; na wypadek jednak, gdyby jeszcze niektóre Urzędy nie odpowiadały na ten kwestyonaryusz, apelujemy do Nauczycielstwa tamt. powiatu, aby w interesie oświaty ludowej powiadomiło o rychłej swego posła o stosunkach, jakie tam panują pod rządami p. Spisa.

Przy tej sposobności najgoręcej zalemy całemu Nauczycielstwu założenie w każdym „Ognisku” koniecznego kwestyonaryusza szkolnego, z którego możnaby zacząć dokładnych dat o stanie i uposażeniu poszczególnych szkół, do czego zresztą zachęcaliśmy naszych Czytelników i Czytelniczki jeszcze przed 10ciu laty.

Dziś wspólnymi siłami można tę sprawę załatwić prawie bez trudu, więc rażno do dzieła!!... Nadto wyczekujemy z niecierpliwością, który teraz poseł ludowy zechce pójść w ślady posła Klemensiewicza.

Z żałobnej karty.

Aroni Józefa, emerytowana nauczycielka, zmarła nagle 4. b. m. w 80tym roku życia. W Nowym Sączu gdzie pełniła obowiązki nauczycielki przy szkole żeńskiej bez przerwy zwyż 40ci lat, wychowawszy dwa pokolenia dziewcząt. Nieboszcza była córką śp. Franciszka Aroniego, b. dyrektora c. k. głównej szkoły męskiej i niższo-realnej w Nowym Sączu, który jeszcze od rządu wiedeńskiego za długoletnią i wydatną pracę pedagogiczną odznaczony został złotym krzyżem zasługi. Jednak społeczeństwo nowosądeckie nie umiało czyli też nie chciało uczcić jak na to zasłużyła sobie ś. p. Józefa, Jej rzetelną i pełną poświęcenia pracę — albowiem prócz znikomo skromnej garstki znajomych, byłych uczenic, kilkunastu nauczycielek, trzech nauczycieli ludowych i inspektora szkolnego — *brakło* przedewszystkiem inteligencyi oraz mieszczaństwa prawdopodobnie dla tej przyczyny, że to był pogrzeb *nauczycielki ludowej*.

Spój w spokoju cicha i zasłużona pracownico!
Cześć Twojej pamięci!

Wiadomości potoczne.

Pożegnanie inspektora. Zeszłego miesiąca pożegnano nauczycielstwo okręgu sa nockiego swego inspektora p. Tomasza Pisarczuka, który przeniesiony został w stan spoczynku. Pożegnanie było nadzwyczaj serdeczne. Zjawili się niemal wszyscy nauczyciele i nauczycielki, którzy przez usta swoich mowców wypowiedzieli swemu przyjacielowi — przełożonemu niekłamane wyrazy uznania i wdzięczności.

Szkola to — czy trupiarnia? . . W gminie Falkowa, tuż pod Nowym Sączem jest na ukończeniu budowa nowej szkoły przy zasiłku z 10cio milionowej pożyczki. Zewnątrz wygląd szkoły pozal się Boże, (bo lepiej prezentują się stajnie dworskie) — wykonanie budowy nadzwyczaj lichy (budynki szkolne w powiecie stawia przeważnie znany fuszer p. Kr. ulubienie: inspektora) zaś położenie szkoły na bystrym brzegu jakby na jakimś okopisku. Okaz ten godny zobaczenia, kto chce mieć pojęcie, jakie kosztoły buduje się w XX. wieku, pod rządami „życzliwych“ ludowi władz szkolnych. Z tej okazji zaprasza serdecznie nasza Redakcyja P.T. przyjaciel oświaty ludowej z Nowego Sącza i powiatu, aby raczyli oglądnać szkołę w Falkowej, by następnie mogli wyrazić publicznie w dziennikach krajowych dla pp. Techników przy c. k. starostwie i inspektorowi p. Barbackiemu najwyższe uznanie za ich gust i opiekę przy budowaniu . . . trupiarni, kosztem kilkunastu tysięcy. Dowiadujemy się, że niebawem rozpoczęta zostanie budowa szkoła w Gołąbkowicach, która ma być jote w jote podobną do wyżej opisanej.

Składki. Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ złożyli pp. T.K. 1 K., W. A. 1 K., D. F. 20 h., E. A. 1 K., Z. M 1K., M K. 30 h. Ł. na złość rosółowej zupie 3 Kr.

Na fundusz sierót po naucz. złożyli pp. W. A. 1 K., P. S 1 K. N. N. 10 h.

MAMY NA SKŁADZIE :

Kalendarz nauczycielski na rok 1912 wraz z dokładnymi wskazówkami do przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego i do egzaminów wydziałowych z poszczególnych grup 1 K. 10 h.

Zakon ma łżeństwa omówiony ze stanowiska zdrowotności 1K. 35 h
Jednodniówka ilustrowana ku uczczeniu powszechnego wiecu naucz. lud. w Galicyi z dnia 14. stycznia 1912 r. 1 K. 10 h.

Do nabycia w Adm. „Szkolnictwa“

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurjer Lwowski“

szczerze demokratycznie dziennik polski wychodzi we Lwowie rok XXX.

Prenumerata kwartalna na prowincyi z jednorazową wysyłką (dwa numery od razu) wynosi 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h.

„Kurjer Lwowski“ wydaje nadto co 14 dni znakomicie redagowany

„Dwutygodnik nauczycielski“ w którym omawia najaktualniejsze sprawy oświaty ludowej i nauczycielstwa naszego.

Adres Administracyi: Lwów, Chorążyczyna, 31

„MONITOR“

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki wychodzi we Lwowie, ul. Podwale 7.

pod redakcyą p. E. Breitera.

„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszelakiego rodzaju galicyjskich rozbójników.

Prenumerata roczna 8 kor. kwartalna 2 kor.



Główny skład

: Pathéfonów :

S. Grudziński & T. Berger

KRAKÓW SZEWSKA 24.

Nr. tel. 305.

* Pathéfon daje redukcję muzyki i głosu niezwykle czystą, o naturalnej barwie i sile, Gra bez zmiany igły, z afirem. — Płyty nie zgrzywają się, grają zatem zawsze równie, czysto i głośno, Pathéfon jest najdoskonalszym instrumentem współczesnym, ważnym czynnikiem kulturalnym i towarzyskim i najlepszym przyjacielem rodziny.

Co miesiąc nowe świetne zdjęcia — Naprawy i przeróbki gramofonów we własnej pracowni. — Ceny niskie, stałe.

== Cenniki darmo i opłatnie. ==

* P. T. Nauczyciele dający odpowiednią gwarancję mogą otrzymać Pathéfony na spłaty miesięczne, z podwyższeniem ceny o 10%.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę na drugi kwartał b. r.

Największa
wygrana
ewent.
Jeden milion mk.

Ogłoszenie
szczęścia.

Za wygrane
ręczy
państwo

ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU
w szansach wygranej

na gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loteryi pieniężnej, w której suma pewnych wygranych wynosi

●●●● 13 MILIONÓW 731,000 MAREK ●●●●

W myśl nowego zarządzenia wys. Rządu została ta loterya przez powiększenie kapitału znacznie ulepszona, ponieważ prawie wszystkie wygrane podwyższone będą o 40% dzisiejszej wartości.

Największa wygrana w razie szczęśliwym dotąd

600.000 MAREK

jest odtąd podwyższoną na

➡ jeden milion marek:

Dalsze wysokie wygrane wynoszą:

w szczególności:

Marek	900,000
"	890,000
"	880,000
"	870,000
"	860,000
"	850,000
"	840,000
"	830,000
"	820,000
"	810,000

główna wygrana á

Marek	305,000
"	303,000
"	302,000
"	301,000
"	300,000
"	200,000
"	100,000
"	90,000
"	80,000
"	70,000

oraz wiele wygranych po 60, 50, 40, 30, 20, 10 tys. i t. d. W całości loterya składa się z 100 000 losów, z których 56 028 numerów, tj. więcej niż połowa w ciągu 7 ciągnięć zostaną losowane. Urzędowa cena losu 1. ciągnięcia wynosi:

Całego losu
12 koron

połowy losu
6 Kor.

ćwierć losu
3 kor

Urzędowy plan ciągnięć oraz wkładki do dalszych klas jakoteż wykaz wygranych przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Każdy biorący udział otrzyma urzędową listę ciągnięć po odbytem losowaniu.

Wygrano będą pod gwarancją państwa rzetelnie wypłacone.

Zamawiać należy bezzwłocznie najdalej

do 21. maja 1911.

Samuel Heckscher senr. Dom handl. w HAMBURGU 1092

Bestellbrief To oddzielić
an Herrn Samuel Heckscher senr.,
No. 1092 Bankgeschäft, Hamburg 1092.

Senden Sie mir $\left\{ \begin{array}{l} \text{ganzes Loos á M 10 — (Kr. 12.—)} \\ \text{halbes " " " 5.— (" 6.—)} \\ \text{viertel " " " 2.50 (" 3.—)} \end{array} \right.$

Adresse:

Den Betrag empfangen Sie einliegend
per Postanweisung
wollen Sie durch Nachnahme erheben

Nicht Zutreffendes
zu durchstreichen

i modne materyaly damske i
męskie poleca dom exportowy

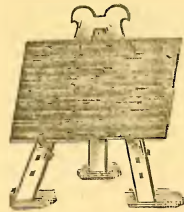
Prokop Skarkovsky i syn
w Humpolcu, Czechy.

Próbki na żądanie franko. — Co-
ny bardzo umiarkowane.

SUKNA

ZEFIRY

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.



TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, ro-
bota solidna, o dowolnym
liniamencie, franco do każdej
stacyi kolej. wraz z opako-
waniem o pow. 160X105 cm.
26 K. — 200X120 cm. — 34 K.



Wysyłka natychmiast.

Mieczysław Pojacek, Sambor L 123.

Poleca się lakiery do odnawiania tablic.

Posiada też na składzie liczebniki czyli liczydła.

Ilustrowany

KURYER CODZIENNY

bogato ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski
dziennik.

Własne korespondencye. — Własne telegramy.

Każdy prenumerator kwartalny jakoteż.

Każdy półroczny prenumerator otrzyma stosowną
premię.

Prenumerata na prowincyi wynosi:

Miesięcznie K. 1.50 — kwartalnie K. 4.50

półrocznie K. 9. — rocznie K. 18.—

Adres Redakcyi i Administr.: „Ilustrowany Kurjer
Codzienny“ Kraków, ul. Karmelicka 18.

Polecamy:

Bernadzikiewicz T. Ogród szkolny . . . K 1.—

Pallan; Zbiór ówczes pisemnych . . . K 4.50

Krywult: Przygotowanie do egzaminu doj-
rzałości z historyi . . . K 4 —

i wszelkie inne podręczniki, książki szkolne, mapy,
globusy, przybory naukowe.

S. A. Krzyżanowski

KSIĘGARNIA

Kraków — Rynek.

STANISŁAW SKAŁSKI

w STARYM SĄCZU, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słoninę, grubą i średnią
z paśnych wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiar-
kowanej cenie. Wysyłki skutecznie pocztą od 5ciu
kg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla
Kólek rolniczych i prywatnych sklepów.

Cenniki na wszystkie własne towary odwrotnie.

Kilimowe nici do wyrobu
dywanów poleca

Józef Jan Langer — fabryka płócien

Bukowitz (Morawia)

fach pocztowy M. Rothwasser,

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.